221. Kraków, Wtorek 28 Września 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ańśtw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

eratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...mi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco ...istracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 października 1886 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamieszczać będzie *Czas* w 4 tym kwartale b. r. dalszy ciąg (Tom II.) wielce zajmującego dzieła **Towarzystwo Warszawskie**, na co już obecnie zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Plac Maryacki, dom p. Czyncicla, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr, 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Stali prenumeratorowie „Czasu“ mogą otrzymać kompletne dzieła Wincentego Pola w 10 sporych tomach **za zniżoną cenę 16 złr.** (cena sklepowa **30 złr.**). Zamówienia za nadesłaniem przypadającej kwoty przekazem pocztowym przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie.

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 września.

We środę zbiera się Izba deputowanych Rady państwa, a na 2 października zwołanem jest pierwsze posiedzenie Izby panów. Przed zebraniem się Izby odbędą się konferencye poszczególnych klubów. Dotąd wiadomo, iż już dziś zbiera się klub niemiecko-austryacki, we środę klub niemiecki dla wyboru prezydyum, a jutro klub prawego centrum, który tymczasowo zostaje pod kierownictwem wiceprezesa hr. Brandisa. Ostatni ten klub wystąpi w Izbie w zmienionej postaci, o tyle, iż jego prezes ks. Alfred Liechtenstein złożył mandat poselski, a deput. Lienbacher, jak się teraz wykryło, wystąpił już z tego klubu 18 czerwca b. r.. Wystąpiwszy z klubu, złożył także Lienbacher mandat do komitetu wykonawczego prawicy. Fakt ten przyjęły dzienniki czeskie z zadowoleniem do wiadomości. *Hlas Naroda* stwierdza, iż przez ustąpienie Lienbachera stracił klub centrum żywioł rozkładowy, a obecnie jest już tylko kwestyą czasu połączenie się tego klubu z klubem Hohenwartha. Dobrowolnem ustąpieniem wyświadczył Lienbacher przysługę i sobie i prawicy, gdyż niemiecko-liberalnym przeciwnikom odjął sposobność do wywołania awantury, w razie, gdyby go musiano zniewolić do ustąpienia z klubu.

Z Pesztu telegrafują, iż w sobotę popołudniu odbyła się w pałacu prezesa ministrów pod przewodnictwem hr. Kalnokiego wspólna konferencya ministrów, w której wzięli udział wspólni ministrowie, prezesowie gabinetów: Taaffe i Tisza, ministrowie skarbu Dunajewski i Szapary, wiceadmirał baron Sterneck, szefowie sekcyjni Szögyenyi i Lambert, tudzież kilku fachowych referentów ministerstwa wojny. Wyłącznym przedmiotem narad było ułożenie wspólnego preliminarza budżetu na r. 1887. Wczoraj miał się odbyć dalszy ciąg konferencyj ministeryalnych.

Zapowiedzianą oddawna dymisyę węgierskiego ministra komunikacyj, barona Kemeny'ego, miał już przyjąć Najj. Pan. Prowizoryczne kierownictwo ministerstwa komunikacyj zostanie powierzonem ministrowi baronowi Beli Orczy'emu, nominacya zaś stałego następcy odroczoną zostanie na później. Ustępujący minister Kemeny należał do ministerstwa Tiszy od chwili jego utworzenia; z początku był sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, następnie ministrem handlu, a wreszcie po ustąpieniu Ordody'ego ministrem komunikacyj. Jako następcę jego wymieniano pierwotnie sekretarza stanu Benickiego, lecz widocznie odstąpiono od tej kombinacyi. Faktyczne kierownictwo w ministerstwie komunikacyj podczas prowizoryum spoczywać będzie w ręku sekretarza stanu Barosza.

Jenerał Kaulbars przybył już w sobotę do Zofii. Wielka liczba powozów wyjechała naprzeciw niego na drogę wiodącą do Łom-Palanki. Stronnicy Zankowa powitali go najserdeczniej. Z osobistości, piastujących urzędy publiczne, wyszedł na jego spotkanie tylko prefekt ze swoim sekretarzem. Stambułow zamierza podobno wysłać do Kaulbarsa deputacyę, złożoną ze wszystkich stronnictw, która mu zakomunikuje, iż Bułgarya życzy sobie zachować niezależność i chce być rządzoną w myśl istniejących ustaw, aż pokąd wielkie sobranie nie wybierze nowego księcia. Złe wrażenie wywołała konferencya Stambułowa z Zankowem, na której miał Zankow oświadczyć, iż przyrzeka działać wspólnie, jeżeli tekę spraw wewnętrznych i zagranicznych otrzymają osobistości przez niego mianowane.

Jak telegrafują do *N. Fr. Presse* z Zofii, ma Kaulbars przedłożyć rządowi bułgarskiemu trzy propozycye: 1) zniesienie stanu oblężenia; 2) uwolnienie więźniów politycznych; 3) odroczenie terminu zebrania się wielkiego sobrania. — Natomiast *Kreuz-Ztg* dowiaduje się, iż Kaulbars nie przywozi żadnego ultimatum, lecz zadaniem jego jest działać uspakajająco i pojednawczo. Mimo to jednak domagają się dzienniki rosyjskie energicznej akcyi przeciw rejencyi. Katkow żąda wysłania do Bułgaryi komisarza „z wielką liczbą liktorów,“ nietyle dlatego, iż tego sytuacya w Bułgaryi wymaga, ile dla przekonania się, o ile Rosya może liczyć na sąsiednie mocarstwa. Petersburski korespondent *N. Fr. Presse* donosi jednak, iż w kołach politycznych odpierają propozycyę Katkowa uwagą, iż militarna interwencya Rosyi uczyniłaby wprawdzie zupełnie niemożliwym wybór nowego księcia, ale rozwiązanie kwestyi bułgarskiej, i to rozwiązanie na korzyść Rosyi, odwlokłaby na całe lata. Dlatego też ufają, iż Kaulbars zdoła zapobiedz konieczności okupacyi, i mniemają, że misya Kaulbarsa nie zawiera nic takiego, coby się sprzeciwiało interesom sąsiednich mocarstw.

Zwyczajna sesya parlamentu niemieckiego od będzie się dopiero w drugiej połowie listopada, a sejm pruski ma być zwołanym w połowie stycznia. Ministrowie pruscy będą dopiero w przyszłym miesiącu w komplecie w Berlinie i wtedy też spodziewać się należy narad ministeryalnych nad projektami przeznaczonemi dla sejmu. O ile dotąd wiadomo, to prócz etatu przedłożoną będzie sejmowi ordynacya powiatowa i prowincyonalna dla nadreńskich prowincyj. Gdyby na tem tylko miały się ograniczyć projekta rządowe, przyszła sesya sejmowa nie trwałaby długo. Spodziewają się jednak także przedłożenia projektu do ostatecznej rewizyi ustaw majowych. Obiegają pogłoski, iż projekt ten prześle rząd najpierw Izbie panów, jak to był uczynił w przeszłej sesyi sejmowej.

Wszakże sprawa ta, jak pisze *Boersen-Ztg*, znajduje się dopiero w stadyum przygotowawczem, i chwilowo nie da się jeszcze nic powiedzieć o rozmiarach przyszłego projektu. Przypuścić można, że pruski poseł przy Watykanie p. Schlözer, który był na posłuchaniu u Ojca św. w tych dniach, otrzymał upoważnienie do objaśnienia Watykanu o podstawach, na jakich pragnie rząd pruski przystąpić do ostatecznej rewizyi ustaw majowych.

Reichsanzeiger publikuje ustawę przedłużającą mały stan oblężenia w Berlinie i okolicy, oraz w Altonie i okolicy od 1 października b. r. aż do 30 września 1887 r. Równocześnie zawiadamiają prezesi policyi berlińskiej i poczdamskiej, że wydalonym z Berlina i okolicy pobyt w odnośnych okręgach jest wzbronionym.

Cała republikańska prasa francuska prowadzi wytrwale kampanię przeciw Anglii i domaga się od rządu, aby egipskiej sprawy nie porzucał i nie odkładał, lecz podjął energiczną obronę interesów francuskich, w czem może liczyć na poparcie mocarstw. Chwila obecna, gdy interes Anglii i Rosyi zaangażowany w Bułgaryi, wydaje się też dla Francyi stósowną do poruszenia sprawy egipskiej. Z Kairu piszą do *Polit. Corr.*, iż gabinet francuski zabezpiecza sobie wybór pomiędzy poparciem Anglii w Bułgaryi za koncesye w Egipcie, a między przyłączeniem się do przymierza trójcesarskiego, wskutek czego okazałaby się Anglia izolowaną. Angielskie dzienniki jednak zaznaczają nieustannie, iż Egipt ma dla Anglii nierównie większe znaczenie, niż rosyjska ingerencya w Bułgaryi, a to tem bardziej, że Anglia spodziewa się znaleść dobrowolnych sprzymierzeńców na wypadek, gdyby Rosya swoją armię za Bałkany wysłała. Przebijałoby się w tem dążenie Anglii do pokojowego porozumienia się z mocarstwami względem Bułgaryi, za co mocarstwa nie nalegałyby na Anglię w sprawie ewakuacyi Egiptu.

Francuska komisya budżetowa zajmowała się przed kilku dniami budżetem urzędu spraw zagranicznych. W budżecie tym figurują po raz pierwszy kredyty na Tonkin i Madagaskar, które dotychczas zamieszczane były w budżecie nadzwyczajnym. Wynoszą one 30 milionów. Freycinet przemawiał za skreśleniem ogólnej kwoty 354.000 franków, komisya jednak skreśliła tylko 194.000 fr.. Prezes gabinetu proponował dalej, aby pensye ambasadorów przy wielkich dworach obniżyć w przecięciu o 10 do 20%. Komisya nie zgodziła się na to, lecz uznała za rzecz właściwszą, podzielić dotychczasową pensyę ambasadorów na dwie części. Pierwsza część byłaby właściwą pensyą, a druga byłaby przeznaczoną na koszta reprezentacyjne i dopiero po przedłożeniu poniesionych wydatków miałaby być wypłaconą. Jakkolwiek komisya skłonną była do zatwierdzenia kredytów na Tonkin i Madagaskar, to jednak na wniosek Clemenceau wstrzymała się z ostateczną decyzyą, aż pokąd Freycinet nie przedłoży szczegółowych wyjaśnień względem użycia tych 30 milionów.

Po posiedzeniu komisyi budżetowej, zebrała się Rada ministrów, na której prezes gabinetu wyjaśnił trudności, jakie napotyka p. Vilers w spełnieniu swego zadania na Madagaskarze. Chodzi tu głównie o udzieloną angielskiemu poddanemu p. Kingdon koncesyę na założenie banku. Podczas gdy Francya wzbrania się uznać tę koncesyę, obstają przy niej Howasi, a Kingdon żąda poparcia Anglii. Howasi mniemają, iż ta finansowa sprawa należy do zakresu wewnętrznej administracyi, do której według 2 art. traktatu niema prawa mięszać się Francya. Ze strony francuskiej zaś podnoszą, iż według art. 1 zastępuje Francya Madagaskar we wszystkich stosunkach z zagranicą. Jeneralny rezydent francuski otrzymał też bardzo dokładne instrukcye w tym kierunku, aby od rządu Howasów domagać się zupełnego przeprowadzenia traktatu z 17 grudnia 1885 r. *Liberté* dowiaduje się nawet, iż wobec stanowiska rządu królowej Madagaskaru, można być przygotowanym na wyjazd francuskiego rezydenta z Tananarive i przesiedlenie się jego do Tamatave. Gdyby to nastąpiło, wówczas zarządzoną będzie silna blokada Madagaskaru bez przedsięwzięcia ekspedycyi do wnętrza kraju. Tamatave i okręgi nad zatoką Drego zostałyby militarnie okupowane, aż pokąd nie zdecyduje się królowa do bezwzględnego uznania zawartych traktatów. Wiadomość, jakoby rząd francuski wysłał już *ultimatum* Howasom, nie jest prawdziwą. Dodać jeszcze należy, iż na owem posiedzeniu Rady gabinetowej przedłożył także Freycinet depesze, otrzymane od Pawła Berta, a z depesz tych wypływa, iż sytuacya w Tonkinie i Anamie statecznie się polepsza, a nawet w Tonkinie jest już ona zupełnie zadawalniającą.

Parlament angielski odroczonym został do 11go listopada mową tronową, która zaznaczywszy, że stosunki do mocarstw zagranicznych są przyjazne, zajmuje się następnie dwoma punktami: przesileniem bułgarskiem i irlandzką kwestyą rolną. Ustęp mowy, dotyczący pierwszej sprawy, brzmi: Rokosz pewnej części armii bułgarskiej doprowadził do abdykacyi ks. Aleksandra i do utworzenia rejencyi, która obecnie kieruje zarządem księstwa. Czynią się przygotowania do wyboru nowego księcia w myśl traktatu berlińskiego. „W odpowiedzi na komunikat Porty do mocarstw, które podpisały traktat berliński -- mówi dalej mowa tronowa — skonstatowałam, iż co się tyczy Anglii, nie nastąpi naruszenie tych warunków, jakie Bułgaryi traktatami zaręczone zostały. Podobne zapewnienia złożyły także inne mocarstwa.“ Co do sprawy irlandzkiej, zapowiada mowa tronowa złożenie komisyi, która ma zbadać kwestyę systemu dzierżaw i zakupna własności ziemskiej w Irlandyi i wskazuje na wyraźne życzenie ściślejszego związania ze sobą poszczególnych części państwa.

Bliskie ustąpienie Thorntona i faktyczne zbliżenie się Porty do Rosyi stwierdza następujący list *Polit. Corr.* z Konstantynopola: Angielski gabinet z wielu oznak nabrał przekonania, iż faktycznie nastąpiło zbliżenie między Turcyą a Rosyą. Niezbitych w tej mierze dowodów miał dostarczyć Salisburemu p. White. Z tego powodu zapanowało w gabinecie angielskim nader wielkie niezadowolenie z działalności Thorntona, a niezadowoleniu temu dano także silny wyraz. Przybył bowiem do Konstantynopola specyalny kuryer angielski, który nie przywiózł żadnych depesz dla ambasady, lecz tylko list prywatny lorda Salisburego do Thorntona. List ten wzywał Thorntona, aby natychmiast przybył do Londynu.

Tu czyniono ambasadorowi surowe wymówki za to, iż nietylko nie przeszkodził zbliżeniu między Rosyą a Turcyą, ale nawet o tem zbliżeniu nie wiedział. Tłómaczył się Thornton, iż żaden ambasador angielski w Konstantynopolu nie jest w stanie cośkolwiek uczynić, gdyż żadnego nie popiera rząd. Thornton wzbraniał się podać się do dymisyi, kazano mu tedy powracać na jego posadę, ale jest to publiczną tajemnicą, iż ustąpi on wkrótce z widowni dyplomatycznej i otrzyma dymisyę z zachowaniem całej pensyi.

Wybory uzupełniające do skupczyny serbskiej rozpisane zostały na dzień 1 października. Otwarcie skupczyny ma nastąpić 17 października. Rada ministrów zastanawia się obecnie nad przedłożeniami, jakie wniesione zostaną do skupczyny. Ostateczna jednak decyzya w tej sprawie nastąpi dopiero po powrocie króla Milana. Spodziewają się, iż król powróci do Belgradu d. 3 października. Pogłoskę o dezygnowaniu wielkiego przemysłowca Neszica na jeneralnego konsula serbskiego w Niszu uważa *Polit. Corr.* za bezzasadną.

Z Aten donoszą, iż bezpośrednio po powrocie króla Jerzego z zagranicy zajmie się gabinet obsadzeniem kilku wakujących posad dyplomatycznych. Dla Wiednia zostanie zamianowany w każdym razie poseł, podczas gdy w Londynie obecny ajent dyplomatyczny Gennadius kierować będzie prawdopodobnie sprawami poselstwa greckiego.

(2)

DZIEŃ OSTATNI
Księcia Józefa Poniatowskiego.

Wyjątek streszczony z V tomu „Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.“

(Ciąg dalszy).

Dnia 23go zaczęła się już dezercya posiłkowych Niemców. Dwa pułki westfalskie, wysłane na posterunek, przeszły do Austryaków. Wojska sprzymierzone schodzą z gór rozciągających się wielkim łukiem z południowo-zachodniej strony Drezna od brzegu Elby. Popłoch ogromny w Dreznie. — Napoleon jest już w Gorlicy, gdzie przybywa do niego poruszony wyrzutami sumienia Murat. Napoleon posyła go bezzwłocznie do Drezna do króla saskiego, żeby mu dodał otuchy; sam zaś staje 24go w Bautzen z zamiarem przejścia na lewy brzeg Elby pod Pirną, by odciąć sprzymierzonych od Czech i uderzyć na nich z tyłu.

W tym celu idzie z Bautzen do Stolpaun, ale już niema czasu na wykonanie podobnych kombinacyj. Dnia 25go Szwarcenberg otrzymawszy wiadomość, że korpus Kleinau'a już jest pod Freybergiem o parę mil tylko od Drezna, każe bombardować to miasto, a nazajutrz dnia 26go przypuszcza szturm; granaty padają w sam środek miasta, wielu spokojnych mieszkańców pada ofiarą tego bombardowania; granat jeden zabija służącą księżny Sułkowskiej, która w Dreznie oczekiwała sposobności widzenia się z mężem, jak wiele innych dam polskich, a szczególniej Litwinek. Wśród największego popłochu Napoleon pojawia się na moście drezdeńskim na czele 65,000 wojska, zebranego na prędce, i zaczyna się walka zażarta, straszliwa, która dwa dni trwała. W drugim dniu przybyło jeszcze Napoleonowi 30,000 żołnierza (korpusy Victora i Marmonta) i odnosi zwycięstwo, które przypomniało tryumfy jego pod Jeną, Wagram, Friedlandem. Strat nieprzyjaciela trudno ściśle oznaczyć, tak niezgodne są między sobą podawane w tym względzie raporta. Zdaje się jednak, że przechodziły 20,000 zabitych i rannych, a drugie 20,000 wziętych w niewolę. Francuzi zabrali 40 chorągwi, 100 dział i ogromną liczbę wozów taborowych.

Lecz świetne to zwycięstwo było już dla Napoleona ostatnie, a przytem i bezowocne. W kilku dniach następnych wzięli sprzymierzeni poczwórny odwet w czterech bitwach, w których dowodzili marszałkowie Napoleona.

Jednocześnie już z bitwą pod Drezunem toczyła się walka nad rzeczką Katzbach między Blücherem a Macdonaldem. Marszałek francuski miał pod swojem dowództwem 75,000 żołnierza i został na głowę pobity. Stracił około 10,000 ludzi w zabitych i rannych, 15,000 wziętych do niewoli i 30 armat, to jest prawie trzecią część swojego wojska. Nie powiodła się wyprawa na Berlin. Nie zebrały się na czas te 100,000 wojska, które Napoleon oddał pod dowództwo Oudinot'a.

Napoleon pod tym względem się przerachował, a ulewne deszcze popsuły drogi i opóźniły marsze; Davoust nie mógł zdążyć z Hamburga do Wismaru i Rostoku, sam Oudinot musiał wolno postępować. Bernadotte miał czas skoncentrować 90.000 Szwedów, Prusaków, Rosyan, gdy Oudinot miał zaledwie sześćdziesiąt kilka tysięcy zbieraniny rekrutów francuskich, Duńczyków, Sasów, Bawarów; z tą siłą, rozrzuconą na dwóch drogach, spotkał nieprzyjaciela pod Gross-Beeren, o trzy mile od Berlina. Zaczęła się bitwa zrazu częściowa między korpusem francuskim Reyniera, złożonym z Sasów i innych Niemców, a korpusem pruskim Bülowa, lecz która wkrótce przybrała większe rozmiary. Wtenczas 2000 Sasów z 15 działami uciekło i przeszło do nieprzyjaciela; za ich przykładem około 8000 innych Sasów i Bawarów częścią pierzchło, częścią podało rękę wrogom. Marszałek Oudinot poniósłszy przytem inne jeszcze straty, spostrzegł, że w takich warunkach szaleństwem byłoby kusić się o wzięcie Berlina i rozpoczął odwrót do Wittemberga. Lecz w tym odwrocie zapomniał o dywizyi sześciotysięcznej Girarda, w której były trzy pułki polskie. Ta dywizya, napadnięta przez szwedzkie i rosyjskie siły, omal że nie została otoczona i w niewolę wzięta. Przerżnęła się jednak mężnie z rannym jenerałem, straciwszy 1000 ludzi.

Działo to się przed samą bitwą Drezdeńską. Po tej bitwie Napoleon, uparłszy się zająć koniecznie Berlin, wysłał Neya z jego korpusem naprzeciw cofającego się Oudinota; kazał mu objąć dowództwo ogólne nad temi siłami i wrócić pod stolicę pruską. Lecz w dniu, kiedy ten rozkaz wydawał, nie wiedział, że Vandamme, który miał zamknąć drogę odwrotu do Czech cofającej się zpod Drezna armii sprzymierzonych, został 30 sierpnia oskrzydlonym pod Kulmem przez 70,000 nieprzyjaciela, stracił 13,000 żołnierza w zabitych i rannych, sam z 7,000 dostał się do niewoli, a reszta jego korpusu poszła w rozsypkę.

W pięć dni potem Ney po dwóch dniach bitwy pod Dennewitz stracił 10,000 żołnierza w zabitych, rannych, w niewolę wziętych i 25 armat.

Ten szereg klęsk udaremnił zupełnie zwycięstwo pod Dreznem i odkrył całą grozę położenia, w jakiem się znajdował Napoleon, po rozpoczęciu na nowo wojny. On jeden oddawał się jeszcze złudzeniom. W głowie jego rozwijały się ciągle jeszcze plany kolosalne jeden po drugim, do wykonania których brakowało mu wszystkich potrzebnych środków, a najprzód wszyscy niemal jego marszałkowie i wogóle oficerowie znużeni tylu wojnami, zniechęceni niepomyślnościami, niemający już wiary w jego gwiazdę i spragnieni spokoju, byli jak narzędzia zużyte, które się kruszyły w jego ręku.

Ney, który jeden nie upadł był jeszcze na duchu, lubo wyrzekał często i głośno na Napoleona, pisał do Berthiera pod datą 10 września: „Korpusy, którymi dowodzę, są legalnie połączone, lecz każdy z ich dowódzców czyni, co mu się zdaje potrzebnem dla bezpieczeństwa własnego i ani podobna wyrobić sobie wyobrażenia o sytuacyi ogólnej. To tylko na pewne powiedzieć można, że duch jenerałów i wszystkich prawie oficerów jest bardzo zachwiany, a w takim stanie rzeczy wolałbym być prostym grenadyerem, niż wodzem naczelnym“ [1])

Napoleon sam spostrzegał w pewnych chwilach tę stronę smutnej rzeczywistości i gdy się nad tem zastanawiał, przewidywał, iż niedługo trzeba mu będzie bronić się na ziemi francuskiej. Na dwa dni przed wyżej przytoczonym listem Neya, kazał księciu Bassano napisać niby od siebie do Ministra wojny Clarke, żeby przygotować go do takiego zwrotu, możebnego w kolejach wojny i radzić mu by zawczasu zaopatrzył twierdze nadreńskie w jak największą ilość dział, amunicyi i żywności. Godzien uwagi jest ustęp następujący, jaki mu podyktował: „Armia nasza pomimo wielkich ofiar, jakiemi swe zwycięstwa opłaciła, jest jeszcze liczną i piękną, ale jenerałowie i oficerowie zmęczeni wojną, nie mają już tego popędu, który ich do wielkich czynów porywał. Teatr wojny jest zbyt rozległy. Cesarz zwycięża gdzie jest obecnym, ale nie może być jednocześnie wszędzie, a wodzowie dowodzący oddzielnie rzadko odpowiadają jego oczekiwaniom.“ List kończy się wszakże nadzieją. „Jedna wielka wygrana — pisze ks. Bassano, zawsze za dyktowaniem Cesarza — może wszystko zmienić i postawić rzeczy napowrót na tym stopniu, na jakim stały po ostatniem zwycięstwie.“ [2])

Ta nadzieja w przyszłe zwycięstwo, polegająca jedynie na przekonaniu o skuteczności swoich pomysłów, przeważała w umyśle Napoleona nad wszystkiemi smutnemi rozwagami, jakie mu zimny, lecz jednostronny pogląd na rzeczy nasuwał. Widział on przyczynę niemocy swojej jedynie tylko w zniechęceniu dowódzców, a zamykał oczy na ciągle wzmagającą się przewagę sił nieprzyjacielskich, gdy armia jego w odwrotnym stosunku codzień się zmniejszała. Ubytków bowiem w szeregach francuskich przez walki i maruderstwo niepodobna było wypełnić, a kontyngens niemiecki niknął przez dezercye pułków i dywizyj całych, przechodzących do nieprzyjaciela. Tym sposobem armia francuska zeszła była po ostatnich klęskach z około 300,000 na 220,000 żołnierza [3]), gdy wojska koalicyjne, które składały trzy armie: jedna czeska pod dowództwem Szwarcenberga, druga szląska pod Blücherem, trzecia północna pod Bernadottem, wzrosły do 600,000, nie licząc kozaków i partyzantów niemieckich. Nie miał więc Napoleon ani połowy liczby wojsk nieprzyjacielskich, a co gorsza, żołnierze jego nie byli-to ci, z którymi przeszedł tryumfalnie przez całą Europę; byli-to sami prawie rekruci, bardzo młodzi, z nowego, zwątlałego pokolenia, bez karności, bez ducha wojennego, których jeden tylko urok jego osoby, promieniejącej sławą, mógł zelektryzować. Pod jego okiem, zagrzani jego słowem, szli mężnie do boju; lecz często i Napoleon musiał po dwa razy powtarzać swoją pracę, prowadzić ich i odprowadzać w ogień, bo pierzchali, gdy im zniknął z oczów. Tym-to sposobem zwyciężył pod Lützen, Bautzen i Dreznem.

Marszałkom jego rzadko się zdarzało podobnie wpłynąć na swoich żołnierzy w tej fazie epopei Napoleońskiej, i to było zapewne główną przyczyną ich zniechęcenia, tak, jak wogóle wszystkich dawnych oficerów. Raz Napoleon przytknął marszałkowi Augerau na wpół żartem, na wpół seryo, że już nie jest Augerau z pod Castiglione. Stary marszałek odrzekł mu na to: „Wróć mi N. Panie moich żołnierzy z pod Castiglione, a będę jeszcze dawnym Augerau.“

Sprzymierzeni spostrzegli to prędko, że całą siłą Francyi jest jeden Napoleon, który z rekrutami może jeszcze cudów dokazywać, i że zgnębić go tylko można ogromną przewagą wojska. Planem ich stałym było zastąpić mu drogę pod Lipskiem i odciąć go od Renu, ale czekali na armię 80 tysięczną Beningsena, czyli tak zwaną polską, bo się formowała w prowincyach zabranych na Polsce, ażeby w pełnej sile, jaką rozporządzać mogli, do wykonania tego zamiaru przystąpić. — Tymczasem rozrzuceni na ogromnej przestrzeni, wzięli za system unikać wszelkiego spotkania z Napoleonem, a uderzać tylko na jego marszałków, co im się udało, jak to widzieliśmy. Napoleon wielokrotnie wypadał z Drezna, centralnego punktu swoich operacyj na jakiś korpus odosobniony, ale daremnie mitrężył swoje wojsko, nigdy żadnego z nich dosięgnąć nie mógł, tak spiesznie się wszystkie przed nim cofały.

W ten sposób skończyła się mianowicie jego wyprawa na Blüchera, który chciał wyzyskać swe zwycięstwo nad rzeczką Katzbach, jak tylko wezbrane ulewami wody opadły i usunęły przed nim główną przeszkodę do ścigania Macdonalda. Zaczął szybkiemi obrotami go oskrzydlać. Macdonald cofał się z Loerenberga do Lobau, z Lobau do Gorlic, wołając do Napoleona na gwałt o pomoc.

Juliusz Falkowski.

Ciąg dalszy nastąpi.

[1]) Thiers Hist. du Cons. et del'Emp. XVI. 436.

[2]) Thiers itd. 441.

[3]) Thiers ibidem 452. Baron Fain Manuscr. de 1813.

Listy, które odebraliśmy, potwierdzają zupełnie sąd, wydany o ogólnem położeniu w niedzielnym numerze *Czasu*, a mowa tronowa angielska dziwnie przychodzi na jego poparcie, regestrując dokonane w Bułgaryi fakta, jakby w akcie notaryalnym, i zapowiadając, że nadal wszystko się odbędzie według litery traktatu berlińskiego.

W Wiedniu wedle tego, co nam donoszą, przyjęto już punkt widzenia, iż nie należy mieć żalu do polityki kanclerza niemieckiego, bo robił, co mógł, aby Rosyę uśmierzyć i od rażących, niezgodnych z traktatem berlińskim kroków powstrzymać. Jakoż, dodają, Rosya okazuje się być bardzo umiarkowaną; nie myśli o okupacyi Bułgaryi i nawet nie wysyła nadzwyczajnego komisarza, lecz ajenta dyplomatycznego; myśli zaś tylko o obsadzeniu wyższych wojskowych posad bułgarskich rosyjskimi oficerami, co jednak już miało miejsce dawniej aż do rewolucyi filippopolskiej. Prawda, mówią dalej, że dawniej wpływ rosyjski wojskowy rozciągał się tylko do Bułgaryi, a teraz i Rumelię Wschodnią obejmie, ale przecież o to, o ten odcień, trudno wojnę wydać. Że ten odcień znaczy, że ta kombinacya obejmuje Bałkany z dwóch stron, a zatem w razie danym, drogę od lądu do Konstantynopola — o tem obecnie mówić nie lubią i wolą zamilczeć.

Główna obawa, aby polityczne, niespokojne w Bułgaryi duchy, pp. Stambułowy, Mutkurowy i inni nie przeholowali, nie bruździli i nie mącili wody, która uspakajać się poczyna. Zresztą wszystko gładko pójdzie, bo Rosya, jak twierdzą, wcale nie nalega na natychmiastowy wybór księcia i zostawia to czasowi, rozwadze, porozumieniu.

Przy takiej rezygnacyi Europy, a takiem umiarkowaniu ze strony Rosyi — jedną trudnością, która pozostaje, są parlamenta i sposób wytłómaczenia im tego wszystkiego, tak, aby to dobrze zrozumiały i niepotrzebnie, bezużytecznie nie krzyczały. Trudność zresztą bardziej niewygodna na razie, niż istotna, a zwłaszcza niż nieprzezwyciężona.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 24 września.

□ Sprawa utworzenia sądu powiatowego w Podwołoczyskach już po raz trzeci przyjdzie pod rozpoznanie Sejmu krajowego, względnie po raz czwarty, gdyż przedłożone w ubiegłej sesyi wnioski Wydziału krajowego nie weszły na porządek dzienny obrad.

Jeszcze w roku 1875, gdy rząd przedłożył Sejmowi elaborat komisyi mieszanej, obejmujący plan terytoryalnego podziału kraju na okręgi sądów powiatowych i starostw, Sejm uznał konieczną potrzebę zwinięcia sądu w Medyni (Nowem Siole), a zaprowadzenia na to miejsce sądu powiatowego w Podwołoczyskach, oznaczając szczegółowo miejscowości, które powinny wejść w skład tego sądu.

Gdy jednak na ten projekt nie zgodziło się Prezydyum sądu wyższego krajowego we Lwowie, zażądało ministerstwo sprawiedliwości powtórnej opinii Sejmu, który jej udzielił w sposób wyczerpujący uchwałą z 19 października 1878. Obecnie, gdy ministerstwo sprawiedliwości zamierzyło przystąpić w najbliższym czasie do otwarcia sądu powiatowego w Podwołoczyskach, wezwało ministerstwo spraw wewnętrznych polityczną władzę krajową do przeprowadzenia odpowiednich dochodzeń ze względu, iż z utworzeniem pomienionego sądu, a zwinięciem dotychczas funkcyonującego w Nowem Siole, nastąpią zmiany granic starostw Skałackiego i Zbaraskiego. Namiestnictwo odniosło się w tej sprawie do Wydziału krajowego, przedstawiając nową na podstawie własnych badań skombinowaną propozycyę co do terytoryum przyszłego sądu. Atoli wobec dwóch powyższych uchwał sejmowych, załatwienie tej sprawy nie leży w atrybucyi Wydziału krajowego, przeto też Wydział krajowy postanowił po zasięgnięciu wyjaśnień i opinii dotyczących Rad powiatowych przedłożyć Sejmowi rezultat swych dochodzeń z wnioskami.

Najważniejszą przeszkodą do osiągnięcia jedności w oznaczeniu terytoryum okręgu przyszłego sądu w Podwołoczyskach jest samo położenie geograficzne tego miasteczka na krańcu starostwa w Skałacie i na samej granicy z Rosyą. Dzisiejszy okręg sądu powiatowego w Nowem Siole mieści się w okręgu starostwa Zbaraskiego, a że obszar przyszłego sądu w Podwołoczyskach ma być utworzony z miejscowości, należących częścią do starostwa Zbaraskiego, częścią do Skałackiego, chodzi zatem dotyczącym o to, do którego z dwóch starostw ma być nowy sąd w Podwołoczyskach wcielony. Rada powiatowa Zbaraska jest zdania, że sąd ten powinien się mieścić w obrębie starostwa Zbaraskiego, tego samego zdania jest Namiestnictwo; obie zaś uchwały sejmowe, dalej wnioski sądu wyższego krajowego, oraz opinia Rady powiatowej Skałackiej są za tem, aby się mieścił w starostwie Skałackiem. Dla pogodzenia tylu sprzecznych interesów, Wydział krajowy nie znajduje innej drogi wyjścia, jak tylko pozostawić dotychczasowy sąd w Nowem Siole, a utworzyć w Podwołoczyskach nowy sąd przez rozdział sądu Skałackiego i przez przydzielenie do powstać mającego sądu kilku gmin z okręgu Nowosielskiego sądu, które się za tem dobrowolnie oświadczyły. Przez to uczyni się zadość potrzebom i życzeniom interesowanych gmin i obszarów dworskich bez rugowania ich z dotychczasowej przynależności do powiatów politycznych, a jednocześnie da się ludności handlującej w Podwołoczyskach możność uzyskania szybszego wymiaru sprawiedliwości.

Według tej propozycyi, która Sejmowi przedłożoną zostanie, wypadałoby przydzielić do nowego sądu w Podwołoczyskach 13 gmin z okręgu sądowego Skałackiego z 15.681 mieszkańców i 5 gmin z sądu w Nowem Siole z ludnością 4.517; czyli, że sąd w Podwołoczyskach liczyłby 20.198 ludności. Skutkiem tego uregulowaneby zostały terytorya okolicznych sądów tak, że miałyby przeciętnie mało co ponad 20.000 mieszkańców.

Wiedeń 26 września.

○ Co do akcyi ugodowej, a szczegółowo co do taryfy cłowej, są następujące ewentualności możliwe: ustawa o związku handlowo-cłowym austro-węgierskim zostanie przeprowadzoną, lecz nowa taryfa cłowa odroczoną na później. W takim razie pozostanie w mocy dotychczasowa taryfa, a rząd austryacki wytęży tylko usiłowania w kierunku zapobieżenia przemytnictwu. Albo też, na skutek osobistych porozumień ministrów w Peszcie, zostaną na nowo podjęte obrady względem taryfy cłowej, lecz równocześnie i względem zmiany instrukcyi dla urzędów cłowych, w celu ukrócenia przemytnictwa. Albo też nareszcie, także wskutek osobistych porozumień w Peszcie, może rząd zechce wrócić do pierwotnych stypulacyj, domagać się ich przyjęcia w całości, atoli pod tym warunkiem, że równocześnie na drodze administracyjnej zostaną przedsięwzięte środki przeciw przemytnictwu. Ta ostatnia ewentualność zależeć będzie głównie od tego, jak się ułożą stosunki w Izbie posłów w Wiedniu: czy stanie znowu dojrzała i rozważna większość, która zrozumie, że nie idzie teraz już o ten lub ów szczegół, ale o sprawę państwową, o odnowienie ugody i o zapewnienie przez to, przez dokonanie tego dzieła przyszłości dla systemu i rządu, polegającego na zasadach autonomii i równouprawnienia. Gdyby się zanosiło na trzecią z powyższych ewentualności, w takim razie taryfa cłowa będzie wziętą najpierw pod obrady w Izbie wyższej i tam pierwotne stypulacye przywrócone zostaną, poczem Izba posłów przystąpiłaby do uchwał Izby wyższej. Innych ewentualności niema, a temsamem odpada, zdaje się, zupełnie ewentualność lub potrzeba rozwiązania Izby, które przez pewien czas zdawało się być prawdopodobnem.

Siódmy międzynarodowy kongres oryentalistów rozpocznie się jutro pod protektoratem arcyks. Rainera, a z pomocą rządu. Zgłoszenia są nader liczne, a dobrze, że Polacy nie świecą nieobecnością, przeciwnie uczeni nasi nawet dwa wykłady będą mieli: Dr **Hanusz** o dialektyce ormiańskiej, prof. **Straszewski** o rozwoju idei filozoficznych u Indyan i Chińczyków. Zapisani są nadto jako uczestnicy prof. M. Sokołowski z Krakowa, W. hr. Dzieduszycki (poseł), Bondi z Bobrójska, Berson, Dr Hirschband z Warszawy, Konst. hr. Przeździecki, który atoli nie przybędzie. Ma przybyć jeszcze p. Karłowicz. Z Austryi uczestników 105, z Niemiec 59, z Francyi 45, z Anglii 46, z Włoch 19, z Rosyi 27, z Afryki 9, z Ameryki 6, z Azyi 22. Oprócz naszych europejskich uczonych, zwracają uwagę Indyanie, uczony bramin Bhenderker, prawie czarny, w białym zawoju na głowie, zresztą po europejsku ubrany, ks. Roland Bonaparte, Vambery... — Nowy wspaniały pałac uniwersytetu oddał kongresowi salę inauguracyjną, przepyszną i przepysznie udekorowaną. Od dzisiaj wieczór rozpoczną się zebrania towarzyskie i naukowe; między innemi jutro wieczór u ministra Gautscha, we środę u burmistrza Wiednia w ratuszu.

Warto zanotować, że ogłoszony właśnie raport sanitarny przedstawia stan zdrowotny w Wiedniu, jako bardzo pomyślny, znacznie lepszy, niż po inne lata. Jest to skutek zdrowej wody źródlanej i czystości.

Poznań 25 września.

△ Zdaje się, że rząd przekonał się, iż tworzenie kompletnych kolonij z zabudowaniami i zupełnem urządzeniem gospodarskiem byłoby rzeczą zbyt kosztowną, i dlatego odstępując od pierwotnego zamiaru, postanowił podobno zmienić taktykę kolonizacyjną. Od zamiaru skupowania na subhastacyach sądowych i z wolnej ręki większych włości szlacheckich nie odstąpiono wprawdzie dotychczas, ale koloniści mają podobno otrzymywać tylko gołą ziemię za bardzo niską cenę i sami zająć się stworzeniem osady. Z każdej majętności ma być nadto wykrojony folwark o 400 do 500 morgach ziemi, do którego dołączone będą istniejące już zabudowania gospodarskie i mieszkalne. Folwarki te będą stanowiły *panem bene merentium* dla wysłużonych oficerów; na osadników sprowadzić ma rząd anabaptystów z Żuław nadwiślańskich. Widocznie jednak panuje w sferach rządowych przekonanie, że amatorów na takie warunki kolonizacyjne, o jakich co dopiero wspomniałem, nie znajdzie się zbyt wielu, i dlatego oprócz większych posiadłości postanowiono nabywać także mniejsze gospodarstwa chłopskie, naturalnie polskie, w którychby przyszli koloniści niemieccy mogli odrazu rozpocząć systematyczne gospodarstwo. Gnieźnieński korespondent tutejszego *Orędownika* donosi, że w Gnieźnieńskiem są już pomiędzy chłopami niemieckimi ajenci, którzy mają na rzecz kolonizacyi wykupywać chłopów polskich, wymienia już nawet nazwiska tych ajentów i chłopów, którzy weszli z nimi w pertraktacye. Najsmutniejszą jednakże jest wiadomość, podana przez tego samego korespondenta, wedle której w Mierzewie pod Gnieznem wszyscy gospodarze sami zgłosili się ze sprzedażą na rzecz kolonizacyi; podobno do tego nierozważnego kroku pociągnęła ich wysoka cena, jaką rząd ofiarował jednemu z nich za nieobsiane role i upadłe już prawie budynki. Jeżeli opisany przezemnie fakt jest prawdziwy, to świadczyłby on bardzo niekorzystnie o przywiązaniu włościan wielkopolskich do gleby ojczystej, a z drugiej strony wykazywałby, że materyalne położenie naszego ludu musi być bardzo niepomyślne, kiedy pozbycie się ziemi za stosunkowo niską cenę 60 talarów za jeden mórg uważa za rzecz tak korzystną, iż wobec niej nikną u niego wszystkie inne względy. — Jakże wobec tego istotnie bardzo smutnego objawu wyglądają plany tych naszych wielkopolskich i zakordonowych reformatorów, którzyby odrodzenie przyszłe narodu oprzeć pragnęli jedynie na ludzie i z tego powodu tyle niedawno pisali o potrzebie parcelacyi dóbr szlacheckich pomiędzy chłopów wielkopolskich. Zkądże się wezmą ci chłopi, mający nabywać szlacheckie parcele, kiedy sami swych gruntów pozbyć się pragną? A choćbyśmy przyjęli, że wiadomość o chłopach mierzewskich jest nieprawdziwa, lub przesadzona, to czyż to mało rok rocznie idzie na publiczną sprzedaż sądową majątków chłopskich, które przedewszystkiem potrzebowałyby ratunku? Wyliczono niedawno, że rok rocznie przeszło 800 gospodarstw włościańskich dostaje się u nas na indeks subhastacyjny; jeżeli pomiędzy naszymi gospodarzami wiejskimi są bogatsi, toć mają oni aż nadto pracy, jeżeli pragną uratować coś z gruntów podanych na licytacyą, na cóż tu jeszcze nowe parcelacye, połączone z wielkiemi trudnościami prawnemi i niemniejszemi kosztami?

Nowy zwrot rządu w polityce kolonizacyjnej, gdyby się istotnie miał potwierdzić, byłby dla nas ciosem bardzo dotkliwym i tem dotkliwiej dawałby nam uczuć potrzebę jakiejkolwiek dotykalnej pomocy, za którą się napróżno oglądamy oddawna. *Dziennik* odezwał się nareszcie w tej sprawie po długiem milczeniu i zapowiada, choć bardzo ogólnikowo, ogłoszenie statutu nowej instytucyi ratunkowej w przyszłym miesiącu. Oto, jak autor korespondencyi z prowincyi, zamieszczonej w *Dzienniku*, określa przyszłą naszą instytucyę ratunkową. „Pośredniczenie w wynajdywaniu taniego kredytu hipotecznego (dział niesłychanie ważny, a znajdujący się u nas w ręku podrzędnych agentów), regulowanie niezdrowych stosunków hipotecznych, ułatwianie swoim nabywania majątków, a innym znów pozbycia się ich bądź całkowitego, bądź częściowego, ułatwianie parcelacyi, umożebnienie wydzierżawienia, te i tym podobne czynności pomocnicze, zastósowanie do osób na zajęcie się niemi zasługujących, na których nam bynajmniej znów nie zbywa, a poparte dokładną informacyą nietylko o osobach, ale i o odnośnych majątkach, o którą wśród nas, gdzie się niemal wszyscy na wylot znamy, wcale nie tak trudno, otóż pole działania nietylko obfite, ale i wdzięczne nader. Zakupi się w toku czynności zapewne i majątek jaki, przy ułatwieniach, jakie dać może tylko finansowa potęga z gotowym z góry, bądź nabywcą, bądź dzierżawcą, albo też przy widokach pewnych rozparcelowania go itd.“ Niepodobna wydawać sądu o projekcie, którego treść znaną jest tylko z tak ogólnych zarysów, jak powyższe; możnaby chyba wyrazić pewną obawę, czy zakres działania nie jest za rozległy pod jednym, a za szczupły pod innym względem. Usposabia pomyślnie dla projektu ta okoliczność, że autorowie wyrzucili z niego, jak się zdaje, wszelkie niepotrzebne frazesy i mrzonki o zagranicznych milionach i nabywaniu całych majątków; nowy pomysł rządu wykupywania chłopów będzie musiał w projekcie spowodować pewną zmianę, mianowicie zastąpienie pomysłu parcelacyi obmyśleniem spiesznego ratunku dla mniejszej własności włościańskiej. Bądź co bądź dobrze będzie, gdy projekt wyjdzie nareszcie na jaw przed szerszą publiczność i będzie mógł być poddany gruntowniejszej krytyce.

Przyznano już niejednokrotnie, że niższe warstwy ludności w Wielkopolsce odznaczają się wyższym stopniem oświaty, aniżeli w innych dzielnicach dawnej Polski; — nie należy jednak mniemać, aby już u nas zrobiono wszystko, coby się pod tym względem zrobić dało. Jedno z pism tutejszych zebrało ciekawe dane statystyczne, wykazujące, że w niższych warstwach naszego społeczeństwa chęć czytania, będąca najlepszym probierzem oświaty, jest daleko mniejszą, aniżeli być powinna, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni odnośne stosunki, zachodzące pomiędzy niemiecką ludnością tutejszą. Faktem jest, stwierdzonym liczbami, że ludność niemiecka w Wielkiem Księstwie więcej czyta pism politycznych, aniżeli ludność polska; że Niemcy korzystają więcej z środków, jakie podaje dziennikarstwo, aniżeli Polacy. Na dowód przytoczę za wspomnianem pismem dwa przykłady. W okolicy najbliższej Poznania, na przestrzeni kilku wsi przeważnie polskich, bo tylko dominia są niemieckie, rozchodzi się pism niemieckich około 40, polskich zaś na tej samej przestrzeni będzie zaledwo 20. Pismo niemieckie tańsze trzyma każdy oberżysta Niemiec, wielu niemieckich gospodarzy, choćby na 30 morgach, wreszcie każdy młynarz Niemiec. Polscy gospodarze, mający po 50 — 100 morgów ziemi, nie trzymają nic i nic nie czytają. Gdyby mieli ochotę do czytania, rozchodziłoby się tam nie 20, ale 60 pism polskich. Przejdźmy do drugiego przykładu. W miasteczku pewnem (Stęszewie?), liczącem nieco więcej nad 2 tysiące mieszkańców, jest połowa Niemców i żydów, połowa Polaków; w okolicy są dominia i wsie niemieckie i polskie. — W miasteczku handel i rzemiosła dość są ożywione, nietylko niemieccy, ale i polscy rzemieślnicy pracują tam zabiegliwie. W tej okolicy rozchodzi się pism polskich mało co więcej nad 60 egzemplarzy; niemieckich natomiast jest tam egzemplarzy 120 przeszło — jedno z berlińskich pism liczy tam aż 60 abonentów. Nadto wypożyczalnia książek, istniejąca w tem miasteczku, liczy około 80 stałych abonentów żydowskich i niemieckich. A nie należy zapominać, że Niemców nikt nie zachęca do czytania, lecz że sami z własnego popędu garną się do tego.

Z świeżo wydanej statystyki parlamentu niemieckiego wyjmuję następujące cyfry, odnoszące się do naszego Księstwa. Najwięcej posłów mieliśmy w r. 1881, bo 18; obecnie mamy ich 16, a w r. 1871 mieliśmy tylko 13. Na kandydatów polskich oddano w Księstwie najwięcej głosów w r. 1877, bo 219,159; w r. 1871 oddano głosów polskich 176,072, przy ostatnich wyborach 206,346, — w r. 1881 196,471.

Nuncyatura w Pekinie.

W chwili, gdy rokowania między Stolicą św. a rządem francuskim w sprawie nuncyatury w Pekinie doprowadziły do prowizorycznego porozumienia, rzeczą ciekawą będzie przypomnieć i nieco objaśnić genezę i organiczny rozwój tej sprawy. Pierwszą myśl do utworzenia samodzielnej reprezentacyi Stolicy św. w Pekinie poddał Papieżowi baron Hübner, który powróciwszy w roku 1881 z swej podróży oryentalnej, przedstawił Ojcu św. swoje uwagi i myśli o katolickich misyach na dalekim Wschodzie i doradzał zerwanie z tradycyami francuskiemi. Drugą inicyatywę w tym kierunku podjął kardynał Manning, a poglądy swoje popierał religijno-politycznemi argumentami.

Z drugiej znowu strony także i na dworze w Pekinie objawiła się dążność do bezpośredniego nawiązania stosunków z Rzymem. Dążność tę popierała szczególnie Anglia. W listopadzie zeszłego roku wyraził rząd chiński po raz pierwszy urzędownie w tej mierze swoje życzenia, w liście do Watykanu, a w lutym b. r. wysłał Anglika Dunna do Rzymu z poleceniem poruszenia wspomnionej myśli. Studyum raportów i aktów przekonało Watykan, iż w działaniu misyj od objęcia protektoratu francuskiego nastała ogólna stagnacya, a ożywić je zdołałaby tylko samodzielna nuncyatura w Pekinie. Chcąc tedy zapewnić szerszą podstawę rozwojowi misyj, zgodził się Papież na propozycye rządu chińskiego i postanowił zamianować nuncyusza w Pekinie, a natomiast Chiny miały delegować swego reprezentanta do Rzymu. Watykan powziął to postanowienie bez poprzedniego porozumienia się z Francyą, i ograniczył się tylko do poinformowania i zawiadomienia rządu francuskiego o zamiarach Stolicy św.

Rząd francuski pragnął cofnięcia tego postanowienia, proponując, aby Papież zamianował kościelnego reprezentanta bez dyplomatycznego charakteru, któryby zostawał pod wyłączną opieką francuskiego posła w Pekinie. Papież obstawał jednak przy swojem pierwotnem postanowieniu. Wówczas rząd francuski użył wszelkich sprężyn, aby wpłynąć na zmianę postanowienia kuryi rzymskiej. Republikańska prasa podniosła gwałtowną agitacyę z groźbami i zarzutami przeciw Papieżowi. Wobec takiego stanu rzeczy, nawet kilku biskupów francuskich zwróciło się do Papieża z przedstawieniami, iż utworzenie nuncyatury w Pekinie, bez porozumienia się z rządem francuskim, przyniesie może niekorzystne skutki dla wewnętrznej religijnej polityki we Francyi i może stać się formalnem hasłem do walki między Kościołem a państwem. W szczególności zwrócono uwagę, iż korzystając z roznamiętnienia, użyje rząd pożądanej sposobności, aby 1) posła przy Watykanie odwołać, 2) wypowiedzieć konkordat, 3) wywołać rozdział między Kościołem a państwem. Te sprawozdania wywarły wrażenie na Ojcu św., który nie chciał dać rządowi francuskiemu żadnej sposobności do wywołania nowego prześladowania Kościoła we Francyi.

Z tego powodu nastąpił zwrot w rokowaniach, nastał peryod wspólnego porozumienia. Papież zgodził się na propozycyę Francyi, aby wysłać tylko nadzwyczajnego legata z ograniczoną co do czasu misyą do Pekinu, gdzie tenże legat w porozumieniu z posłem francuskim miał studyować warunki ustanowienia nuncyatury. Myśl tę przedłożono w nocie francuskiemu posłowi w Rzymie.

Tymczasem postawił Freycinet nowe warunki, a mianowicie żądał: 1) aby ten legat nie miał dyplomatycznego charakteru; 2) aby zostawał pod wyłączną opieką posła francuskiego; 3) aby Watykan po szczegółowem zbadaniu całej sprawy zrzekł się dyplomatycznej reprezentacyi w Pekinie. Warunki te wywarły naturalnie przykre wrażenie w Rzymie, i zdawało się na chwilę, iż przyjdzie do zerwania stosunków między Francyą a Watykanem. Chcąc jednak uniknąć zerwania i nie dać rządowi francuskiemu nawet pozoru do nowych prześladowań Kościoła, zdecydował się Papież na razie zawiesić całą kwestyę wysłania reprezentanta do Pekinu. Zawiadomiono o tem ambasadę francuską notą z 12 września. W nocie tej powiedziano: Zważywszy wszystkie okoliczności i zasięgnąwszy bliższych wyjaśnień, zawiesza Ojciec św. sprawę wysłania przedstawiciela do Pekinu, z zachowaniem praw Stolicy św.

Z tego całego przebiegu rzeczy wnosi *Germania*, z której powyższe informacye czerpaliśmy, iż kwestya nuncyatury w Pekinie nie jest ostatecznie rozstrzygniętą, że Stolica św. zarezerwowała sobie zupełną swobodę co do podjęcia przy pomyślniejszej okazyi rokowań z Chinami. Przemawia za tem także ta okoliczność, iż od ośmiu dni bawi w Rzymie p. Dunn, który odbywa ciągłe konferencye z kierującemi osobistościami w Watykanie. P. Dunn miał oświadczyć, iż Chiny umieją cenić obecne postanowienie Ojca św., gdyż Stolica św. musiała zapobiedz wszelkim złym skutkom, jakie kwestya nuncyatury w Pekinie mogła wywołać we Francyi, ale z drugiej strony nie zrzekła się swych praw w Chinach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września.

— **JE. Dr Smolka**, prezes Izby poselskiej Rady państwa, przejechał dziś rano przez Kraków udając się do Wiednia.

— **Henryk Sienkiewicz** przybył w sobotę z Zakopanego do naszego miasta, gdzie zabawi parę tygodni; podobno zamierza on potem udać się do Konstantynopola, zanim rozpocznie trzecią część swej pomnikowej trylogii powieściowej: *Wołodyjowski*, którą, jak dwie poprzednie, *Czas* będzie miał zaszczyt i szczęście w odcinku drukować.

— **Włodzimierz Spasowicz**, bawił dziś kilka godzin w Krakowie, dokąd przybył z powrotem z Konstantynopola. Znakomity publicysta wieczornym pociągiem odjeżdża na Warszawę do Petersburga.

Dr Spasowicz zawiadomił w czasie swojego tutaj pobytu komitet Tow. wzajemnej pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, że na rzecz tegoż stowarzyszenia będzie miał tu odczyt w pierwszych dniach stycznia.

— **Z Dyrekcyi węgiersko-galicyjskiej kolei.** Namiestnictwo z polecenia Ministeryum spraw wewnętrznych zakazało z powodu panującej cholery w Węgrzech, wysłania spacerowego pociągu dnia 28 bm. do Satoralja Ujhely.

— **Z dyrekcyi kolei Karola Ludwika.** Stosownie do rozkładu jazdy na kolei Karola Ludwika z d. 1 czerwca b. r. zaprowadzonego i plakatami 15 maja b. r. ogłoszonego, przestają kursować pociągi kuryerskie N. 3 i 4 między Krakowem a Podwołoczyskami z d. 1 października b. r., a natomiast kursować będą pociągi lokalne N. 17 i 18 między Krakowem a Lwowem.

— **Komisya teatralna** odbyła posiedzenie w sobotę d. 25go b. m. po godzinie 6 wieczorem w sali obrad Magistratu, pod przewodnictwem wiceprezydenta Friedleina. Obecni byli z radców miejskich Baranowski, Dr Jakubowski F., Muczkowski; z członków zaproszonych zpoza grona Rady: p. Stan. Koźmian; z członków Towarzystwa technicznego krakowskiego pp.: Ekielski, Kaczmarski, Saare, Serkowski (senior), Wdowiszewski; ze strony budownictwa miejskiego p. Żołdani. Przedmiotem obrad był program budowy teatru, wypracowany przez komisyą, delegowaną przez Towarzystwo techniczne krakowskie, na skutek wezwania Prezydenta miasta. Delegaci Towarzystwa technicznego wyjaśniali zapatrywania swoje, zawarte w programie, i oświadczyli, że propozycye te mogą uledz jeszcze zmianom po dokładniejszej dyskusyi. Uznali jednakże jako warunek konieczny, ażeby budynek szpitala św. Ducha z chwilą wybudowania teatru został zburzony i dlatego to zastrzeżenie ma być wyraźnie wypowiedzianem w warunkach konkursu. Zgodzono się też jednomyślnie, aby sprawę zburzenia budynku przedstawić Radzie miejskiej do decyzyi przez właściwą sekcyę, zanim konkurs rozpisanym będzie, gdyż inaczej warunki konkursu nie mogłyby być dokładnie i stanowczo określone.

— **Śluby.** W sobotę odbył się w kościele świętej Anny ślub Dra Karola Pieniążka, adwokata krajowego i radcy miasta Krakowa, z panną Józefą Mikucką. Gości weselnych podejmowali u siebie z całą serdecznością rodzice panny młodej, państwo Leonowie Mikuccy.

Wczoraj o godz. 6½ wieczór pobłogosławił w kościele OO. Karmelitów w kaplicy Matki Boskiej X. Biskup krakowski związek małżeński między Drem Zbigniewem Kniaziołuckim, adjunktem krajowego archiwum w Krakowie, a panną Stanisławą Janikowską, córką ś. p. Stanisława, profesora Uniwersytetu Jag., i Eufemii z Prylińskich. W podniosłych i rzewnych wyrazach przemówił X. Biskup od ołtarza do młodej pary. Po akcie kościelnym podejmowała pani Janikowska w swoim domu szerokie grono krewnych i przyjaciół. Pierwszy toast podczas wieczerzy wniósł X. biskup Dunajewski na zdrowie państwa młodych, poczem p. dyrektor Kieszkowski pił na cześć matki pana młodego, X. Jastrzębski na cześć X. Biskupa krakowskiego, a brat pana młodego Dr Seweryn Kniaziołucki z Wiednia na cześć matki panny młodej. — Szereg toastów zamknął prof. Bobrzyński staropolskiem „kochajmy się.“ W ciągu dnia nadeszły liczne telegramy z powinszowaniem dla nowożeńców.

— **Ministerstwo wyznań** i oświecenia zatwierdziło akt habilitacyjny Dra Bolesława Ulanowskiego, dopuszczający go jako docenta do wykładu prawa polskiego na Wydziale prawniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Pożar.** Wczoraj wieczorem wybuchł ogień w piwnicy, należącej do lokatora p. Floryana Wojtasiewicza, majstra szewskiego, pod L. 31 przy ulicy Floryańskiej, wskutek nieostrożności jego czeladników, palących cygara i papierosy. Ogień zniszczył drzwi i łóżka, a przez straż pożarną ugaszony został. Na miejsce wybuchłego ognia przybyła także straż policyjna, która winnych nieostrożności pociągła do odpowiedzialności.

— **Z Wadowickiego** 26 września. (*E. R.*) Jadąc koleją transwersalną do Kasiny wielkiej, przekonałem się, że do tej stacyi żadnego niema dojazdu. Wśród deszczu i wichru musiałem przeto iść piechotą, błądząc po łąkach i parowach blisko ćwierć mili, zanim się dostać mogłem do furmanki. Czy to jest winą zarządu kolei, czy Rady powiatowej? rozstrzygnąć nie umiem, lecz w każdym razie zadziwiać musi, że do stacyi kolei, już od przeszło dwóch lat otwartej, dotąd niema dojazdu, a wysiadający w Kasinie wielkiej narażeni są na utratę czasu i zdrowia, zanim się do drogi dostaną.

— **Nisko** 23 września. Na rzecz pogorzelców Ulanowa wpłynęły dalsze składki następujących szlachetnych dawców: klasztor PP. Imakulatek w Jazłowcu za łaskawem przyczynieniem się zakonnic Jadwigi i Gizeli hrabianek Mniszech 200 złr., bezimienny dawca na ręce Zofii hr. Hompesch 200 złr., marszałek polny Arcyksiążę Albrecht 50 złr., Wydział Rady powiatowej w Krakowie 50 złr., gmina Nisko dodatkowo na ręce sekretarza Rady pow. 1 złr. 96 cen., Wydział Rady pow. w Łańcucie 25 złr., p. Tustanowski 2 złr., p. Mechel Knopf 20 złr., p. Andrzej Dąbrowski 3 złr., p. Mateusz Dubiel 4 złr., p. Antoni Brzuch 3 złr., p. Jan Chmielowski 1 złr., p. Kaminker 5 złr., p. Karol Kadlewicz 10 złr., JE. minister skarbu Dunajewski 25 złr., JE. hr. Wodzicki i p. Adam Jędrzejowicz na ręce p. Stanisława Jędrzejowicza każdy po 25 złr. razem 50 złr., X. Żukowski z Jazłowca 5 złr., X. Skupień z Kurzyny ze składek 15 złr. 65 c., razem 670 złr. 61 c., poprzednio wykazano 5956 złr. 74 c., a zatem do tego czasu 6627 złr. 35 c.
Z komitetu ratunkowego pow. dla miasta Ulanowa.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Lubeszka, w powiecie bobreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna wyśledziła i przyaresztowała nader niebezpiecznego złodzieja, Jędrzeja Marchewkę, lat 40 liczącego, rodem z Krakowa, mającego na twarzy małe znaki po ospie, za podejrzenie kradzieży drobiu w okręgu krakowskim. Od Marchewki odebrano jedną gęś z kradzieży pochodzącą na szkodę niewiadomego dotąd właściciela, a jak dochodzenie policyjne wykazało, jest tenże poszukiwany także za kradzież krowy, popełnionej w Radwanowicach na Szląsku, tudzież za zbiegnięcie z więzienia w Przemyślu.

W dyrekcyi policyi złożono weksel na 200 złr., znaleziony na Stradomiu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 28go: Po raz drugi *Pani podkomorzyna*, komedya w 4 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

— Dnia 25go i 26go września chmurnawo, chwilami deszcz; term. d. 25go od 1·2 doszedł do 13·2, d. 26go od 6·8 do 13·0 C. Barometr wyszedł wysoko; o godz. 7ej rano d. 27go stan jego był 750·7 millim., term. 2·8 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 28go września: ś. Wacława m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Pochwycić z coraz mniej znanej przeszłości narodowej, chociaż nie wielką prawdę dziejową, ale tylko wierny obrazek społeczny — spopularyzować go i uplastycznić — i to już niemała zasługa utworu dramatycznego. Ale to dopiero pierwsza część zadania jest spełnioną. Obrazek ten trzeba przystósować do warunków scenicznych, ożywić go jakąś intrygą, wlać w niego właściwą akcyę, aby grze nadać odpowiednie tempo, a widza zainteresować.

Takie zadanie podjął autor *Pani Podkomorzyny*, znany już zaszczytnie na polu literatury dramatycznej, Kazimierz Zalewski. Nie poruszył on doniosłych faktów dziejowych w tym rodzaju, jak *Kościuszko pod Racławicami*, *Przeor Paulinów*, itd., ale wyrwał jedną kartkę z towarzyskiego życia z czasów Stanisława Augusta, na tem tle osnuł bardzo szczęśliwą, choć niezupełnie oryginalną fabułę i natchnął ją wiernie duchem czasu, z którego jest wziętą.

Młodziutka Basia Myszkowska, posłuszna woli rodziców, zagłusza głos własnego serca, oddanego ubogiemu szlachcicowi, Michałowi Kruszyńskiemu, i dla podniesienia splendoru rodu wychodzi za zgrzybiałego i schorzałego podkomorzego, około którego w zaciszu wiejskiem, zdala od uciech Warszawy, pełni z poświęceniem i godnością los siostry miłosierdzia. Nieszczęśliwy młody kochanek, przebywszy straszny kataklizm miłości, dostaje się wreszcie do Warszawy, gdzie jakaś niewidzialna ręka opiekuje się jego losem, i nie wyrwawszy dawnej miłości z swego serca, aplikuje się do panny starościanki. Tymczasem pani podkomorzyna po śmierci swego męża podąża również do Warszawy, aby tam spotkać dawny swój ideał i wynagrodzić sobie i jemu parę straconych lat młodości. Szlachetne jej serce, uzbrojone w poczciwe

cnoty parafiańskie, nie da się uwieść pochlebstwom dworaków i pozostaje wierne Michałowi. Upewniwszy się, że Michał nie z prawdziwego afektu, ala ze względów konwencyonalnych zamierza poślubić starościankę, rozrywa ten nienaturalny stosunek i po chwilowem nieporozumieniu, łączy się z swym kochankiem.

Oto krótka treść odegranej przedwczoraj *Pani Podkomorzyny*, komedyi poważnej wyższego rzędu, nie zbyt oryginalnej, ale bogatej w wypadki, zmieniające się co chwila, jak w kalejdoskopie, i przerzucane z jednej na drugą widownię. Akcya więc jest badzo ożywioną, a przenosząc się z zakątka wiejskiego do salonów ówczesnej Warszawy, a ztąd znów na granicę pruską, budzi ustawicznie interes i uwagę widza trzyma w naprężeniu. Komiczna strona sztuki polega na typach, a typy to wyborne, choć nie nowe. Owa pani kasztelanowa, która spędziwszy młodość w Warszawie, nie może zrozumieć cnotliwych zasad parafijanki, a której starość nawet nie mogła pozbawić pewnej pretensyonalności i usunąć z ust dworskiego uśmiechu; ów dobroduszny pan starosta, który do śmierci swej nie mógł dociec tajemnicy owych konferencyj politycznych, jakie żona jego „pod kluczem“ odbywała; ów butny i dumny wojewodzic, pragnący usunąć wszystko, co mu w drogę wchodzi — to żywe portrety, zdjęte z osobistości ówczesnej Warszawy.

Gra naszych artystów była wogóle dobrą.

Panna Kałużyńska (Barbara) wywiązała się z roli tytułowej jak najlepiej. Mimo siły i wielkiego uczucia w grze, ustrzegła się szczęśliwie zbytecznego afektowania, czego znów o pani Wolskiej (kasztelanowa) powiedzieć nie można. Zdaje nam się bowiem, że artystka ta, mimo dobrego oddania całości swej roli, używała zbyt pieszczotliwej dykcyi, przypominającej gwałtem staruszkę, jaką przecież w istocie nie była.

P. Sobiesław (Michał) nie oddał zupełnie dobrze w akcie pierwszym tragiczności swego położenia. W dalszych aktach był jednak wybornym, sentymentalnym kochankiem, a gra jego, zwłaszcza w salonie pani kasztelanowej i w akcie ostatnim, nie pozostawiała nic do życzenia.

P. Siemaszko (starosta) odtworzył doskonały typ dobrodusznego i jowialnego parafianina, zapędzonego gwałtem na grunt warszawski i niemogącego zrozumieć ówczesnego życia.

P. Lubicz (Pełka) był dzielnym wojewodzicem. Oddał on jak najinteligentniej butę i zuchwałość absolutnego ówczesnego pana, a gra jego odznaczała się, jak zwykle, naturalnością i pewnością siebie.

P. Rygier (Wizgunt) odtworzył bardzo dobrze postać rezydenta i przyjaciela rodziny, w grę swą wlał wiele szlacheckiego animuszu i oddał dobrze ową dawną, poczciwą rubaszność w towarzystwie niewiast. Zarzucićby mu można tylko, iż nie umiał pić omszałego węgrzyna, z „czasów Augusta II“.

„Wicek i Wacek,“ komedya p. Przybylskiego, wystawiona po raz pierwszy we Lwowie w piątek, nietylko miała u publiczności niemałe powodzenie, ale wywołała także w dziennikach obszerne, a z uznaniem dla zalet tego utworu napisane oceny. *Gazeta Narodowa* w następujący odzywa się sposób:

„Wczoraj widzieliśmy po raz pierwszy na deskach naszego teatru komedyę 4-aktową *Wicek i Wacek*. Zanim będziemy mogli o niej obszerniej pomówić, konstatujemy dziś, że napełniła ona cały teatr i sprawiła widzom prawdziwą przyjemność. Szczerze polskie, na gorącym uczynku pochwycone typy, szczególniej w tytułowych postaciach *Wicka i Wacka*, czynią utwór p. Przybylskiego nadzwyczaj sympatycznym. Żywy zaś dyalog i humor szczery, niewymuszony, sprawiają, że komedyi słucha się z przyjemnością i prawie ciągle śmiać się przychodzi. Mamy świeży dowód że nie trzeba koniecznie francuskich dwuznaczników, ażeby zwabić pełny teatr i wywoływać wybuchy śmiechu. Tendencya zacna stanowi zaś drugą, dodatnią, choć nie dość wyczerpująco rozwiniętą stronę utworu.“

W przeszłym tygodniu przedstawiono *Wicka i Wacka* na otwarcie teatrów w Płocku i Kaliszu; pierwszego października otwartym zostanie tą komedyą zimowy kurs Teatru poznańskiego. — Wogóle przedstawiono dotąd w Warszawie i teatrach prowincyonalnych Królestwa Polskiego dziewięćdziesiąt siedm razy *Wicka i Wacka*.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Dyrekcya poczt i telegrafow we Lwowie zawiadamia, że z dniem 1 października b. r. wejdzie w życie w Jaćmierzu (w powiecie Sanockim) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i zaliczkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr. w. a., przytem będzie pełnił funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Jaćmierz, Posada jaćmierska i Bażanówka.

Miejscowości powyższe zostały przydzielone co do doręczania telegramów urzędowi pocztowo-telegraficznemu w Rymanowie.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2411)

Podziękowanie.

My podpisani członkowie i zastępcy gromady Połowce składamy imieniem całej ludności naszej wsi głośne, a serdeczne podziękowanie Jaśnie Wielmożnemu Panu Oktawowi Orłowskiemu, właścicielowi wsi Połowce, za jego przychylność i szczodrobliwość dla Połowieckiej gromady.

Obejmując ten swój majątek w roku 1858, wstrzymał on proces obszaru dworskiego z gromadą, rozstrzygając z własnej dobrej woli spór na korzyść gromady i położył tem podwaliny do dobrobytu ludności w Połowcach i do serdecznych wzajemnych stosunków z dworem.

Będąc sam przychylnym trzeźwości, religijności i oświacie w narodzie, dawał nam zawsze radę i pomoc i dobry przykład, a własną gospodarnością uczył nas pilności, oszczędności i pobożności, tych głównych podstaw dobrobytu, spokoju i szczęścia.

On wystawił dla nas, na chwałę Bożą, własnym kosztem prześliczną cerkiew, i zaprosił dla pomalowania tejże malarza p. K. Ustyanowicza, który nam w niej zostawił pamiątkę swego talentu w pysznych obrazach, jak „Bóg Ojciec,“ „Chrystus“ i innych, a pod kierownictwem jego wymalowali pięknie ikonostas i cerkiew (ściany) uzdolnieni malarze z naszej okolicy, panowie: Chomik, Tomaszewicz i inni.

JW. Pan Oktaw Orłowski dokonał tego dzieła bez wszelkiej pomocy z naszej strony, z wszelką ofiarnością na chwałę Pana Boga, a nam na pożytek dla zbawienia naszych dusz, wiecznego i doczesnego szczęścia.

On jest naszym prawdziwym Dobrodziejem, niechajże Jemu będzie cześć i sława i wdzięczność nasza z rodu w ród, z wieku w wiek, jak długo istnieć będą Połowce, jak długo będzie w Połowcach ta cerkiew i katolicki ruski lud.

Żyje nam w błogosławieństwie Boskiem, o które prosimy i prosić będziemy Ojca Niebios, nasz Dobrodzieju łaskawy, w zdrowiu i szczęściu na *Mnohoja lita!*

Połowce 16 września 1886.

X. Hilary Łotockij, proboszcz; *Grzegorz Pawlak*, nauczyciel; *Teodozy Spasyszyn*, starszy brat; *Andrzej Bojczuk*, członek komitetu i gospodarz; *Ilko Pietraszek*, naczelnik gromady.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki ambasador w Rzymie baron Keudell, który niedawno powrócił z Warzynu do Berlina, udał się do cesarza Wilhelma do Baden-Baden, zkąd zamierza powrócić na swą posadę do Rzymu.

Zajścia w Bułgaryi.

W sprawie bułgarskiej zamieszcza *Köln. Ztg* artykuł, którego główny ustęp brzmi: Austrya ze względu na cały swój charakter nie może być ani tak skorą, ani zdolną do akcyi, jak Rosya. Wobec Rosyi znajduje się też ona w mniej korzystnem położeniu, ale może mieć zaufanie, iż także na półwyspie bałkańskim okaże się silniejszą natura rzeczy, aniżeli przesadzone zachcianki panslawizmu. Austrya nie potrzebuje też prowadzić w Bułgaryi polityki bezgranicznej uległości; przyznaje ona poprostu, iż po zeszłorocznej rewolucyi wrześniowej zwichniętą została równowaga na półwyspie bałkańskim na niekorzyść Rosyi, i że życzenie Rosyi, aby tę równowagę znowu przywrócić, ma pewne uprawnienie. Gdyby jednak Rosya dała kiedy do poznania, iż zamierza wtargnąć w tę sferę interesów, jaką Austrya z całą rozwagą dla siebie odgraniczyła, wówczas będzie jeszcze zawsze dość czasu przypomnieć panslawistom, iż poruszają kwestyę, która da się tylko w ten sposób rozwiązać, że ludy wprowadzone zostaną na arenę walki. Jesteśmy przekonani, iż wówczas nawet najzagorzalsi panslawiści bez trudności przekonaliby się o tem, iż pokojowe rozgraniczenie sfery interesów obu państw przyniesi możliwie największe korzyści przy możliwie najmniejszym wysiłku. O Carze zaś wiadomo już obecnie, iż jest on niechętny wszelkim szowinistycznym awanturom, i że zdąża on do celów rosyjskiej polityki na tych szerokich, ale wygodnych manowcach, jakie już ks. Paszkiewicz wyraźnie zakreślił. Rosya stara się wziąć Turcyę pod swą opiekę i pozostawia zresztą wszystko czasowi.

Równocześnie także ukazała się inspirowana wzmianka w *National Ztg*, która zaznacza, iż w kierujących sferach berlińskich zaprzeczają, jakoby niemiecka polityka miała więcej na oku interesa Rosyi, niżeli Austryi, i z pewnym naciskiem podnoszą, iż niemiecko-austryackie przymierze wcale nie ogranicza Austryi w samodzielnem strzeżeniu jej interesów wobec jakiegokolwiek innego mocarstwa. Niemcy świadome są doskonale swych zobowiązań względem austryackiego sprzymierzeńca i staną zawsze po stronie Austryi. gdyby jej interesa były naruszone. „Są rzeczy na Wschodzie — pisze *Leipziger Tageblatt* — które poza obrębem austro-niemieckiego przymierza dadzą się załatwić bezpośredniemi rokowaniami pomiędzy Austryą i Rosyą.“

W końcu zanotować należy, iż uchodzący za półurzędowy artykuł *Hamburger Correspondent* usiłuje wykazać, iż Niemcy może w równy sposób są interesowane w tem, aby Rosya nie rozszerzała się w krajach bałkańskich, lecz celem skutecznego powstrzymania Rosyi, nie przyłączyła się Austrya dość ściśle do Niemiec, a gdy Włochów i Anglii nie można brać na seryo w rachubę dla utworzenia wielkiego przymierza, przeto Niemcom nie pozostaje nic innego, jak szukać przyjaźni z Rosyą, jako przeciwwagi przeciw Francyi.

Z Zofii telegrafują do *N. fr. Presse*, iż milion franków, deponowanych z funduszu okupacyjnego w banku bułgarskim, kazała sobie zwrócić ajencya rosyjska, chcąc rządowi przysporzyć kłopotów. Bank narodowy wypłacił jednak punktualnie tę sumę. Panuje przygnębione usposobienie. Były minister skarbu Zeleszkowicz, powróciwszy z konferencyi u Zankowa, umarł nagle.

Telegramy.

Zofia 27 września. Kaulbars obwiniał przed stronnikami Zankowa, którzy wyszli naprzeciw niemu, rząd bułgarski, iż zataił przed ludem telegramy cara. Obwinienie to jest podług ajencyi Havasa bezzasadnem. Rząd otrzymał z Petersburga tylko jeden telegram, a kiedy minister spraw zagranicznych starał się o pozwolenie na ogłoszenie tego telegramu w dzienniku urzędowym, otrzymał od reprezentanta rosyjskiego Nekliudowa kategoryczną odmowną odpowiedź.

Zofia 27 września. Kaulbars, przybywszy tu, wystosował kilka słów do witających go osób, oświadczając, że Rosya pragnie zjednoczenia stronnictw, aby żadne z nich nie było uciśnione. Rząd bułgarski zrobiłby dobrze, gdyby skompromitowanych w ostatnim zamachu wypuścił na wolność i zniósł stan oblężenia. Zresztą uważa Kaulbars natychmiastowe zwołanie wielkiego sobrania, celem wyboru księcia, za niebędące na czasie, ponieważ kraj jest jeszcze moralnie zbyt silnie wzburzony. Kaulbars konferować będzie wieczór lub jutro rano z członkami rządu.

Belgrad 27go września. Na zapytanie rządu bułgarskiego, czy rząd serbski przyjmie reprezentanta bułgarskiego, odpowiedział rząd serbski, że stosownie do porozumienia króla Milana z ks. Aleksandrem gotów jest przyjąć specyalnego posła bułgarskiego, aby z nim omówić podstawy, na których przywrócenie stosunków dyplomatycznych ma nastąpić.

Były minister wojny, jenerał Nikolicz, krewny króla, umarł.

Wiedeń 27 września (pryw.). W Zofii krążą podobno pogłoski, jakoby wkrótce nastąpić miała zmiana w ministerstwie. Ks. Aleksander Battenberski miał w piśmie, wystosowanem do Mutkurowa, wyrazić ponownie decyzyę, iżby nie przyjął ewentualnego ponownego wyboru na tron bułgarski. Metropolita Klement zamierza w najbliższych dniach udać się do Petersburga.

Na granicy rumelsko-tureckiej zauważono silne ruchy między wojskiem tureckiem. Pogłoski o układzie między Turcyą a Rosyą zostały w Konstantynopolu stanowczo zaprzeczone.

Petersburg 27 września (pryw.). *Nowosti* żądają kategorycznie, aby Bułgarya weszła w taki stosunek z Rosyą, w jakim jest Finlandya.

Podług nadchodzących tu doniesień, odbywają się codziennie aresztowania w armii bułgarskiej.

Bukareszt 27go września. Korespondencya z Ruszczuku, umieszczona w *Journal de St. Petersbourg*, która utrzymuje, że zanosi się na przesilenie w gabinecie rumuńskim i wspomina o rzekomej kandydaturze króla rumuńskiego na tron bułgarski, jest tendencyjnym wymysłem.

Londyn 27 września. *Times* interpretuje dotyczący Bułgaryi ustęp mowy tronowej w tym duchu, że żadne mocarstwo nie będzie interweniować, aby zapobiedz dokonywającej się teraz szybko ale pokojowo nowej rusyfikacyi Bułgaryi.

Jeśli się uda Rosyi zdobyć trwałe stanowisko na południe od Dunaju, będzie musiała Turcya przypisać to sobie samej a nie innemu jakiemuś mocarstwu. Turcya wahała się ustawicznie objąć rolę głównej organizatorki państw bałkańskich. Zadanie to podjęła obecnie Rosya, naturalnie w własnym interesie.

Byłoby bardzo trudno dla innych mocarstw mieszać się w to, choćby nawet tego pragnęły. Europa nie może działać inaczej ze względu na fakt, iż Turcya nie chce się podnieść, aby położyć tamę pochodowi Rosyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 27 września. Podług prywatnych telegramów dzienników tutejszych, autorem artykułu *Nordd. Allg. Ztg* w numerze z dnia 25 bm. ma być sam ks. Bismark. W ostatnich dniach odbywać się miała między Warzinem, Berlinem i Petersburgiem bardzo ożywiona wymiana depesz.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 września. Kongres oryentalistów został już otwarty. Protektor Arcyks. Rajner powitał zgromadzenie, wyrażając życzenie, aby i ten kongres przyczynił się do wzbogacenia umiejętności.

Minister oświecenia Gautsch, witając imieniem rządu tak świetne zgromadzenie wybitnych reprezentantów umiejętności, powiedział, że zgromadzeni nie bez słuszności wybrali na miejsce tegorocznego a umiejętności poświęconego zjazdu stolicę cesarską nad Dunajem, która położeniem swem i historyą w równej mierze wiąże się ze Wschodem, i w której znajdą wiele rzeczy, obchodzących specyalnie ich interes.

Minister wykazuje, że podczas gdy w innych krajach chęć rozszerzenia stosunków handlowych i kolonizacya były bodźcem do badania i studyowania Wschodu, starała się Austrya w pierwszym rzędzie uczynić praktycznie zadość politycznym potrzebom. Minister szkicuje historyę powstania i działalności oryentalnej akademii w Wiedniu, która wykształciła wielu uczniów, którzy później zajmowali wybitniejsze stanowisko. Minister ogranicza się tylko do wymienienia Hammer-Purgstalla.

Ale i uniwersytety austryackie nie pozostały w tyle na tem polu, ale właśnie z Austryi wyszedł w ostatnim czasie prąd, dążący przez objęcie panujących idei Islamu do osiągnięcia jasnego i ogólnego poglądu na jego cywilizacyjne zjawiska. Całe szeregi dzielnych mężów walczy z panami, nie o palmę powodzenia, ale o zdobycie sobie honorowego tytułu powołanego współpracownika na dalszem polu umiejętności.

Wielkie i trudne są zakreślone zadania, ale bogaty też jest rezultat dokonanej już pracy. Właśnie wasze stowarzyszenie międzynarodowe będzie pewną rękojmią do dalszego popierania studyów oryentalnych. Oby prace 7go międzynarodowego kongresu oryentalnego uwieńczone zostały jak najlepszym rezultatem!

Tryest 27 września. Z okazyi uroczystości 50-letniego jubileuszu *Lloyda* odbyło się wczoraj uroczyste spuszczenie na wodę nowo zbudowanego największego parowca *Lloyda* „Imperator.“

Peszt 27 września. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie z urzędu ministra komunikacyj Kemenego i powierzenie Orczy'emu tymczasowego kierownictwa tego ministerstwa.

Peszt 27 września. Wczoraj zachorowało tu 44, a umarło 15 osób na cholerę.

Leodyum 27go września. Kongres katolicki w sprawie reformy socyalnej został wczoraj otwarty. Biskup tutejszy przemawiał w tym duchu, iż kierujące sfery społeczne muszą się więcej zajmować publicznemi i politycznemi sprawami, i że należy się wyrzec zbytku, aby ulżyć los ubogim.

Wczoraj odbyła się tu demonstracya robotników, w której wzięło udział około 5000 osób. Po odbytym pochodzie po mieście rozeszli się demonstranci. Pokój nie został ani na chwilę zaburzony.

Neapol 27 września. Na pamiątkę wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu urządziło wiele stowarzyszeń liberalnych z chorągwiami i w porządku pochód przez ulicę Toledo. Równocześnie kilka stowarzyszeń klerykalnych wyszło z ulicy pobocznej z okrzykiem: „Niech żyje Papież król!“ i złamało pochód liberalnych na dwie części, wskutek czego przyszło do utarczki. Policya aresztowała kilka osób. Podczas dalszego pochodu liberalnych złamali klerykalni ponownie porządek pochodu, co dało znów powód do utarczek i aresztowań. Następnie rozeszli się liberalni i klerykalni.

Belfast 27 września. Wczoraj powtórzyły się tu zaburzenia. Liczne tłumy ludu rzucały na policyę kamieniami; wielu urzędników policyjnych zostało rannych. Policya zmuszoną była dać ognia, wskutek czego jedna osoba jest ciężko ranną. Po ściągnięciu sił policyi i wojska został pokój przywrócony.

Bukareszt 27 września. Za inicyatywą komitetu partyi liberalnej odbyło się wczoraj publiczne zgromadzenie, w którem między innymi wzięli udział senatorowie, deputowani, wybitniejsi reprezentanci świata handlowego i delegowani dystryktów. Zgromadzeniu temu przewodniczył były minister Campineano, wiceprezydent Izby. Zgromadzenie to powzięło następujące rezolucye: 1) wyrazić Bratianowi przywiązanie i zupełne zaufanie; prosić go, aby z odwagą i niewzruszalnym patryotyzmem starał się o skonsolidowanie instytucyj i rozwój ojczyzny, i zapewnić go, że partya narodowo-liberalna, tworząca znaczną większość kraju, popierać go będzie bez wahania; 2) zgromadzeni proszą rząd, aby z całą energią zastósował ustawy względem tych, którzy przekroczyli i przekraczają granicę ustaw; 3) zgromadzeni wzywają centralne komitety partyi liberalnej, aby one utrzymywały ustawicznie stosunki z członkami partyi liberalnej w poszczególnych dystryktach, w celu zwalczania akcyi tych, którzy zapomocą nielegalnych środków zagrażają egzystencyi kraju.

Kursa. Wiedeń 27 września. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 84·05. — Renta austr. srebrna opod. 84·75. — Renta 4% złota austr. 117·—. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 100·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 861·—. — Akcye kredytowe 276·90. — Londyn 125 55 — Napoleony 9·96—. — Dukaty 5·96. Marki 61·55.— — 5% Renta węg. papier. —·—.

Berlin 27 września. — Banknoty austryackie 162 85.— Krótki Wiedeń 162·50. — Banknoty ros. 195·75. — 5% Listy zast. Polskie 61·30. — 4% Listy Likw. Polskie 56·60. — Akcye kolei Karola Ludwika 80·25.— Akcye austr. kredytowe 450·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·27 wie.	5·50 rano	11·35 rano	3·58 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 pop.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed poł.; Wieliczka przyjazd 11·59 przed poł.

Do Wiednia: osobowy 5·37 rano i 3 pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6 popołudniu — kuryer. 9·35 wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 września.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	120 75
Marki niemieckie	61 25	61 75
Dukat ważny	5 92	5 99
20-to frankowka ważna	9 93	10 —
Imperyał ważny	10 26	10 32
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 62
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 70	84 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	103 —
4 1/2% „ „ „	95 50	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 50	93 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4 1/2% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 80	96 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 50	94 50
5% „ „ „ „ „ „ „	101 50	102 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	102 75	103 60
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 75	100 75
5 1/2% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 75	99 75
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	43 —	45 —
5% „ „ „ „ „ „	40 —	43 —
„ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	195 25	196 25
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	224 50	226 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15
„ „ węgier. „ „	9 70	10 20

Wiedeń 25 września.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4 1/5% Renta papierowa	83 95	84 15
4 1/5% „ srebrna	84 70	84 85
4% „ złota	116 75	117 —
4% „ węgierska złota	105 75	105 90
5% „ „ papier.	93 60	93 75
3 1/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	131 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 25	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	169 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	105 25
Galicyjskie „ „	104 25	104 85
Morawskie „ „	105 —	107 —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 30	104 90
Węgierskie „ „	104 50	105 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 25	105 10
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 75	152 85
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4 1/2% Obli. „ „ (za Ostbahn).	117 —	118 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 50	110 90
Boden-Credit austryacki . . 80 „	228 —	229 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. . 160 „	276 80	277 10
„ Bank węgierski . 200 „	285 50	286 —
Depositen-Bank . . . 200 „	184 —	187 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	535 —	539 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	862 —	861 —
Unionbank . . . . 100 „	196 75	197 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	154 —	154 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	101 50	101 90
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	189 50	190 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	380 —	382 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	242 50	243 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	214 50	215 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	203 50	204 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2288	2293
Franciszka Józefa . . 200 „ „	222 50	223 70
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	195 75	196 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	150 75	151 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 —	225 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	170 75	171 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	168 25	168 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	191 75	192 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	185 50	186 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	230 —	230 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	105 25	105 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	251 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 25	175 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	173 25	173 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	170 75	171 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4 1/2% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	125 —
4 1/2% „ „ „ papier 50 lat	100 50	100 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 75	101 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	98 50	99 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 25	102 25
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 25	99 75
5 1/2% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 50	102 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	102 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	94 —	94 40
4 1/2% „ Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ prem.	102 85	103 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 25	100 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 60	100 65
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5 1/2% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 60	101 90
4% „ Bank Hip. prem.	104 10	104 40
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	101 50	102 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	119 25	119 50
„ za 200 Mrk. nie op.	126 —	126 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4 1/2%	98 50	98 80
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 60	111 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4 1/2%	93 25	93 75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 —	100 50
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 75	102 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2%	83 20	83 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	92 50	93 —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 —	105 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 90	104 40
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	92 30	92 80
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	— —	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	100 —	100 25
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	202 50	203 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	—	160 —
„ „ . 200 złr. 5%	130 70	131 10
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ II Em. 200 „ „	100 50	101 —
„ Nordost . . . . 300 „ „	100 20	100 70
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	129 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	102 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 —	101 30
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	118 —	118 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 70	126 10
„ Węgierskie . . „ 100	120 75	121 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	16 20	16 60

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . . złr. 100	176 50	177 —
Clary . . . . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	117 75	118 75
Insbrucku. . . . . . . „ 20	21 —	22 —
Keglewicha . . . . . . „ 10 1/2	24 —	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . . „ 40	45 50	46 —
Palfy . . . . „ 42	41 30	41 75
Rudolfa . . . . „ 10	18 —	19 —
Salma . . . . „ 42	57 —	58 —
Salzburgskie . . . . . . „ 20	23 50	24 —
St. Genois . . . . . . „ 42	56 50	57 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	— —
4 1/2% Tryesteńskie . . . „ 105	138 —	— —
4% „ . . . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . . „ 20	33 50	34 50
Windischgrätza . . . . . „ 20	44 25	44 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20 frankówki	9 95	9 96
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 53	12 58
Liry tureckie złote	11 32	11 34
Marki niemieckie za 100 marek	61 45	61 55
Rubel papierowy za 100	120 —	120 50

Lwów 24 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 40	102 40
4% „ „ „ „ „	96 10	97 10
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 40	102 40
4 1/2% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 90	103 90
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 75	100 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4 1/2% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 25 września.

	rub.	kop.	rub.	kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	93	70	—	—
kupon	—	—	—	120

Kołomyjskie koleje lokalne.

OTWARCIE RUCHU.

Dnia **1. października** b. r. zostanie otwarty ruch na przestrzeniach częściowych kołomyjskiej kolei lokalnej a to: **z Kołomyi do Peczeniżyna i z Nadworniańskiego przedmieścia do Szeparowic-Kniaździwor** ze stacyami: **Kołomyja dworzec, Peczeniżyn-Szczepanowski, Sopów i Szeparowce-Kniaździwór** jakoteż z przystankami: **Krynica dębowa, Kołomyja rynek, Nadworniańskie przedmieście, Kąpiele w Prucie, Wierbiąż niżny, Sopów-Müller, Kujdańce, Diatkowce-Kühnel, Diatkowce-Brettler i Szeparowce miejsce.**

Stacye: Kołomyja dworzec, Peczeniżyn-Szczepanowski, Sopów i Szeparowce-Kniaździwór są urządzone do **przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek pospiesznych i zwykłych;** przystanki zaś: Nadworniańskie przedmieście, Diatkowce-Kühnel i Diatkowce-Brettler do **przewozu osób i pakunków z ograniczoną dostawą i odstawą towarów,** a przystanki: Kołomyja rynek, Krynica dębowa, Kąpiele w Prucie, Wierbiąż niżny, Sopów-Müller, Kujdańce i Szeparowce miejsce **jedynie do przewozu osób i pakunków.**

Ruch na kołomyjskich kolejach lokalnych odbywać się będzie wedle postanowień regulaminu ruchu z dnia 1 lipca r. 1874, o ile c. k. władze nadzorcze nie wydały wyjątkowych rozporządzeń.

Przyjmowanie i przewóz osób i pakunków podróżnych odbywać się będzie wszystkiemi do tego przewozu przeznaczonemi pociągami, podług osobno obwieszczonego rozkładu jazdy.

Przesyłki pospieszne i zwykłe będą w godzinach, osobnem uwiadomieniem ogłoszonych, przyjmowane i wydawane.

Dla przewozu towarów z kołomyjskich kolei lokalnych na kolej lwowsko-czerniowiecko-jaską i odwrotnie, ustanawiają się, w moc uchwały Wys. c. k. Ministerstwa handlu, obok regulaminowego okresu dostawy jeszcze następujące okresy dodatkowe: dla przesyłek pośpiesznych 6 godzin
dla przesyłek zwykłych 12 godzin.

Przewóz towarów eksplodujących jest z ruchu towarowego cywilnego zupełnie wykluczony.

Regulamin ruchu jakoteż taryfy cen przewozu osób i towarów leżą na stacyach w pogotowiu dla publiczności do przejrzenia.

Taryfy są do nabycia, po cenie 50 centów wal. austr. za egzemplarz, na wszystkich stacyach kolei lokalnych jakoteż na stacyach między Lwowem a Suczawą, tudzież w Zarządzie centralnym c. k. uprz. Towarzystwa lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żelaznej w Wiedniu i w Dyrekcyi ruchu tejże kolei we Lwowie. Egzemplarzy regulaminu ruchu dostarcza się za uiszczeniem kosztów własnych.

W Wiedniu, dnia 15 września 1886 r.

Koncesyonaryusz kołomyjskich kolei lokalnych. (2346)

Rada zawiadowcza c. k. uprz. Tow. lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żel. *jako zarządzająca ruchem.*